

Poznań, 30 września 2026 r.

prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz

Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej UAM

**Recenzja pracy doktorskiej mgra Bartłomieja Bielas**  
***Polska proza pacyfistyczna w okresie międzywojennym***

Pan mgr Bartłomiej Bielas uczynił przedmiotem swego naukowego namysłu zjawisko znane już polskim badaniom literackim, czyli pacyfizm prozy okresu dwudziestolecia międzywojennego. We wstępie dzieli się z nami swoim przekonaniem, że problematyka ta nabrała, niestety, współcześnie ponownej aktualności za sprawą trwających otwartych konfliktów zbrojnych, militaryzacji myślenia, koniecznego ponownego opancerzania się demokracji chcących przetrwać trudny czas zagrożeń.

W podjętym przedsięwzięciu tylko w pewnym stopniu pomagają autorowi dotychczasowe opracowania. Jak słusznie zauważa, pacyfizm od lat nie przyciągał zbyt dużej uwagi polskiego literaturoznawstwa. Do najwartościowszych prac wskazanych we wstępnych partiach dysertacji należy do dzisiaj opracowanie Krystyna Jakowskiej z 1972 roku na temat wywodzonego z ekspresjonizmu pacyfistycznego charakteru *Soli ziemi* Józefa Wittlina oraz Janusza Juliana Pluty *Przeciw przemocy* – *pacyfizm i pacyfiści w dwudziestoleciu międzywojennym* z 1986 roku. Przegląd stanu badań z części wstępnej został potem uzupełniony o bardzo wartościowy aneks, w którym omówione zostały w porządku chronologicznym co ważniejsze wypowiedzi na temat pacyfizmu w polskiej literaturze – poczynając od Karola Irzykowskiego, a na najmłodszych badaczkach i badaczach kończąc. Wyłania się z tych omówień obraz mało krzepiący – autorki i autorzy opracowań nie zbudowali uzgodnionego słownika i narzędzi do analiz literatury pacyfistycznej, używają nie zawsze zdefiniowanych rozróżnień na antymilitaryzm, antywojenność, antyprzemocowość itd. Dlatego Bielas zdecydował się na zaproponowanie swojego własnego „projektu krytyki pacyfistycznej”. Zanim go jednak dookreśli przypomina historię ruchów pacyfistycznych w Polsce na początku XX wieku, w czasie pierwszej wojny i okresu międzywojennego. Widząc liczne inicjatywy terminologiczne decyduje się uznać pacyfizm za termin nadrzędny (s. 36) i

obejmujący pisanie antywojenne, antymilitarne i antyprzemocowe. W zakończeniu rozdziału pierwszego formułuje rozbudowaną i dobrze uzasadnioną definicję, gdzie określa pacyfizm m.in. jako „praktykę myślenia i pisania, przeciwstawiającą się przemocy oraz kwestionującą przekonanie, iż wojna jest czymś koniecznym, naturalnym lub godnym uwznioślenia” (s. 36). W tym doprecyzowaniu ważne znaczenie miała definicja Roberta S. White’a, badacza pacyfizmu w literaturze, który wyraźnie zachęcał, by wydźwięk pacyfistyczny odnajdywać nie tylko w utworach nawiązujących wprost do wojny, ale także tworzących projekty pokojowego, unikającego przemocy życia społecznego.

Co jednak najistotniejsze, badacz poprzez projekt krytyki pacyfistycznej uczynił stawką swych naukowych dociekań możliwość lektury rewindykacyjnej, czyli takiej, w której wątki czy aspekty pacyfistyczne wyczytuje się z dzieł literackich, w których chciano zwykle widzieć dominację męskiej, narodowej i martyrologicznej wizji wojny. Wraca do tej decyzji w zakończeniu, gdzie czytamy: „moja uwaga badawcza była wyraźnie ukierunkowana: tam, gdzie być może dało się zobaczyć heroizm, dostrzegałem śmierć; tam, gdzie część krytyków i badaczy widziała szlachetną walkę, ja próbowałem zobaczyć makabrę wojny; tam natomiast, gdzie miał się rzekomo objawić niesłabnący patriotyzm, widziałem strach, niepewność i trwogę” (s. 175). Z tego powodu w rozprawie autor pomija autorów najbardziej znanych prozatorskich dzieł pacyfistycznych (o tym wyborze powiem jeszcze poniżej), by skupić się na dziełach ambiwalentnych, w których miesza się patriotyczna retoryka z obrazami wstrząsającego bestialstwa wojennego. Należy się zgodzić z badaczem, że utwory te były dotąd czytane głównie w kluczu heroizmu żołnierskiego, co tłumili wpisana w nie, immanentną możliwość lektury pacyfistycznej. Pojawiająca się potem seria czy zbiór interpretacji wybranych utworów ma mieć przeto charakter dowodów w sprawie, przekonać nas do możliwości takich operacji hermeneutycznych. Inaczej mówiąc, Bielas unikając raczej języka psychoanalitycznego chce nas skonfrontować z obecną w tych dziełach obscenicznością makabry wojennej, jej rewoltującą siłą wiernego świadectwa, które wyrwa się wszelkim dyskursywizacjom i niczym słynne Realne Lacana stale demonstruje potworność, monstrualność wojny, której nie można w żaden sposób ostatecznie przesłonić.

Pierwsze dwie analizy dotyczą dzieł pisanych jakby na gorąco w środowisku pierwszej wojny światowej. Jerzy Gąssowski i Jan Żyznowski, znając pokusę ułańskiej opowieści o wojence i sięgając po martyrologiczną, uwznioślającą stylistykę, co rusz zderzają jednak oszołomionego czytelnika z obrazami leżących pokotem rannych i okaleczonych żołnierzy, wyjątych z bólu, zmienionych we wraki ludzkie, w „gnijące resztki ścierwa”. Pisarze ci raz po raz decydowali się na dosadne słownictwo, aby wyrazić grozę

doświadczenia upodlonych podczas wojny ludzi. Ponadto Gąsowski każe polskim czytelnikom spoglądać z empatią w niemieckie „gasnące oczy Fischera”. Z kolei Żyznowski analizuje zmiany psychiczne zachodzące w człowieku, który w wyniku wojny został naznaczony kalectwem, oraz „obnaża wyczerpanie wojennych mitów w zderzeniu z kruchą cielesnością żołnierzy” (s. 59). Te dwa przypadki niemal zapomnianej dziś prozy wojennej zostały udanie przywołane jako wyparte, bo zbyt wierne, świadectwa obscenicznego doświadczenia wojny, które zbliżają się do pacyfistycznej krytyki każdego militarizmu.

Omawiane kolejne dwa przykłady literackie, czyli proza Stanisława Rembeka oraz Emila Zegadłowicza, nie są zapisami doświadczenia wojny w trakcie jej trwania, lecz obrazami wykreowanymi *ex post*. W przypadku powieści Rembeka Bielas musi dość stanowczo polemizować z interpretatorami narzucającymi czytanie tej prozy jako apologii polskiego wojska w czasie wojny z bolszewikami. Znajduje jednak bez dużego kłopotu wstrząsające obrazy okropności militarnych, ale i bardziej poruszające sceny pokazujące wycieńczonych, ogarniętych apatią żołnierzy, bezdusność oficerów, a nawet częste sytuacje, w których żołnierze u Rembeka płaczą. Nieco innym przypadkiem są uznane kiedyś za skandalizujące powieści *Motory* oraz *Zmory* Zegadłowicza. Tam wojnie przeciwstawia się potrzeba zbudowania świata społecznego opartego na ideałach św. Franciszka, Mahatmy Gandhiego i dawnych polskich arian. Serdeczne relacje z drugim, zwalczanie przemocy, ale i mądra wiedza starszych osób deheroizujących wojnę w rozmowach z dziećmi to przykłady tworzenia świata społecznego, który ma być trwałą infrastrukturą pokoju, blokującą popadanie całych grup ludzkich w amok militarny. Obydwie interpretacje uważam się przekonujące, dobrze wyważające relacje między pacyfistycznymi i militarystycznymi elementami w analizowanych powieściach.

Następnie wracamy do pisarza, którego zapisy tworzone były w bezpośredniej bliskości wydarzeń wojennych. Bardzo szczęśliwie się stało, że Bielas powrócił do prozy Eugeniusza Małaczewskiego, która wciąż jest dość powszechnie czytana, ale dziwnie uparcie pomijana przez badaczki i badaczy. Tymczasem *Koń na wzgórzu* wydany tuż przed przedwczesną śmiercią pisarza i chętnie wznawiany do dziś dobitnie przekonuje, jak bardzo projekt krytyki pacyfistycznej jest polskiemu literaturoznawstwu potrzebny. W dominującym dotąd trybie lekturowym akcentowano najchętniej przywiązanie Małaczewskiego do tradycji tyntejskich, a nawet do mesjanizmu polskiego. Działo się to z pominięciem najbardziej zapamiętanych przez czytających obrazów monstrualności wojny zapowiadanych przez tytułowego odartego ze skóry konia. W dziele Małaczewskiego cierpią nie tylko zwierzęta, mamy opisy kaźni, jaka spotkała polskich ułanów podczas wyprawy na Ukrainę, gdzie

również są oni odzierani ze skóry. Z empatią opisani są niektórzy konający na pobitewnym polu Rosjanie. Deheroizacji i dekonstrukcji męskiego mitu wojny służą także tak zdumiewające opowieści jak anegdota o oficerze przebierającym się za kobietę. Do tej bardzo dobrze napisanej interpretacji dodałbym jedną uwagę. Utworowi od początku towarzyszyły odczytania akcentujące jego ambiwalentny, czasem wprost antymilitarystyczny wydźwięk. Pośród wspomnianych słabnących świadectw recepcji powinien badacz przywołać jedno z bardziej znanych, czyli przywołanie modelu prozy Małaczewskiego w zakończeniu *W czerwonej Hiszpanii* Ksawerego Pruszyńskiego. Reportaż pokazujący kolejne hiszpańskie *los desastros de la guerra* świadomie bowiem naśladował model opisywania monstrualności wojny stworzony przez autora *Konia na wzgórzu*.

Do najlepszych rozdziałów analityczno-interpretacyjnych należy część pracy na temat międzywojennej prozy Czesława Straszewicza. Bielas zaproponował, by odczytać ją w kontekście czterech dominujących tematów: strachu, empatii, milczenia oraz traumy. Interpretacja świetnie wydobywa blokowanie przez zabiegi narracyjne tych czterech tematów, ich ograniczanie spowodowane przywiązaniem Straszewicza do etyki patriotycznej, ale i niekiedy ideologii nacjonalistycznej. W *Litości* i *Przeklętej Wenecji* dają się wyśledzić obsesyjne tematy Straszewicza – niemota kogoś strauumatyzowanego, przez lata niezdolnego do opowiedzenia o koszmarach wojennych, co było doświadczeniem tego pisarza w odniesieniu zarówno do pierwszej, jak i drugiej wojny światowej. Dlatego w tej części rozprawy dopuszczone zostają do głosu teorie traumy i jej badania w literaturze. Rozważania Bielasa prowadzą do kapitalnie sformułowanego wniosku: pisarz „nie konstruuje spójnego antywojennego języka; raczej „rozprasza” wojnę, wzmacniając wrażenie jej widmowej obecności” (s. 146). Aż chciałoby się powiedzieć, że badacz mógł jeszcze sięgnąć w tym przypadku do teorii widmontologicznych, choć przecież i tak na swój sposób opisał widmontologię wojenną Straszewicza.

Nieco zaskakujący jest ostatni rozdział interpretacyjny, gdyż wbrew założeniom dysertacji omówiony w nim został nie utwór prozatorski, lecz dramat Adolfa Nowaczyńskiego *Wojna wojnie*. Zapewne przyczyniła się do tej decyzji potrzeba przeanalizowania utworu wyszydzającego pacyfizm, ale i posądzającego go o zniewieściałość. Sądzę jednak, że należało raczej trzymać się dzieł prozatorskich, bo w przeciwnym razie można się narazić na pytanie o powody, dla których nie znalazła się w pracy najbardziej znana część polskiego piśmiennictwa pacyfistycznego międzywojnia, czyli poezja.

Pora na różnego rodzaju ogólniejsze uwagi i zastrzeżenia. W trakcie lektury nieco uwierało mnie unikanie przez autora rozprawy ujęć syntetyzujących, tak jakby próba typologiczna traktowana była przez Bielasa jako popsucie przygody lekturowej. Uważam, że jest raczej odwrotnie, czytane lektury prowokują wysiłek interpretacyjny, który nakierowują na pewne zespoły możliwych, potencjalnych, precyzyjnie przy tym dających się ująć, uogólnień, dzięki którym mogą ujawnić swoją głęboką, strukturalną osobność i odkrywczność w obszarze pisania pacyfistycznego. Na tym też polega spora część przygody lekturowej. Na szczęście w zakończeniu badacz uległ pokusie porządkującej i zaproponował interesujące stypologizowanie opisanych pacyfizmów literackich. Moje pytanie dotyczyłoby odniesienia odkrytych odmian pacyfizmu literackiego do znanych i przywoływanych we wstępnych partiach typologii pacyfizmów np. Tadeusza Kotarbińskiego – co takiego praca dodaje do tych dawniej skodyfikowanych rodzajów postaw pacyfistycznych?

Chciałbym także wrócić do kwestii pominięcia najbardziej znanych przedstawicieli prozy pacyfistycznej w polskim międzywojniu. Nieobecność Józefa Wittlina, Antoniego Słonimskiego, Andrzeja Struga czy Stefana Żeromskiego mimo wszystko dziwi, gdyż można założyć, że przynajmniej część z badanej w dysertacji prozy prowadziła dialog z tymi autorami i ich modelami pisania pacyfistycznego. Nawet jeśli przyjąć, że główny impet rozprawy polegał na zademonstrowaniu możliwości lektury rewindykacyjnej, odzyskującej prawo do czytania w kontekście pacyfizmu książek zablokowanych dotąd w innych kontekstach lekturowych, to i te rewindykacyjne czytania mogą być poniekąd umożliwione przez elementy pisania pacyfistycznego przejęte w tych dziełach z kanonu polskiej prozy pacyfistycznej. Po tym zastrzeżeniu dodam od razu, że rozprawa przekonała mnie, iż dzięki projektowi krytyki pacyfistycznej możemy rozważyć wielu autorów wchodzących na chwilę na grunt pacyfistyczny. Nasuwa się na myśl *casus* Witolda Gombrowicza jako autora *Pamiętnika Stefana Czarnieckiego*, ale i wyznań zawartych we *Wspomnieniach polskich*, gdzie pisarz opisał swoje młodzieńcze bolesne przeżycia związane z uniknięciem udziału w bitwie warszawskiej. Czy Gombrowicz reprezentuje któryś z typów pacyfizmu literackiego opisanego w zakończeniu pracy, czy też proponuje jeszcze inny wariant tego rodzaju prozy?

Osobną kwestię stanowi problematyka genderowa. Opracowanie Bielasa omawia wyłącznie prozę męską i udanie dodaje liczne nowe ustalenia do współczesnych polskich badań nad męskością w literaturze. Pojawiają się nierzadko przywołane głosy kobiet-bohatek utworów, badacz nieraz zauważa kwestionowanie nacjonalistycznego stereotypu zniewieściałego pacyfisty w analizowanej prozie. Dlatego tym bardziej szkoda, że nie włączył do grona omawianych tekstów dzieł pisarek. Jak wyglądałaby polska proza pacyfistyczna

międzywojnia, gdyby włączyć do niej pisarstwo Zofii Nałkowskiej (*Choucas, Romans Teresy Hennert, Dzienniki*) znającej wojnę i środowisko wojskowych choćby z racji związku małżeńskiego z legionistą Janem Jur-Gorzechowskim? A gdyby to tego dodać doświadczenia Marii Dąbrowskiej, która na własne oczy widziała niemieckie bombardowanie i zniszczenie Kalisza, co znalazło odbicie m.in. w *Nocach i dniach*? Takich przypadków byłoby oczywiście więcej – Maria Kossak Szczucka i Aurelia Wyleżyńska widziały straszność pierwszej wojny światowej na kresach i jej obraz wiele razy powracał w ich zapisach. Można chyba ostrożnie powiedzieć, że polskie pisarki tamtego czasu tworzyły dzieła co najmniej równie podatne na czytanie pacyfistyczne zaproponowane przez Bielas, co piszący mężczyźni.

Wreszcie bodaj sprawa szczególnie doniosła intelektualnie, która być może stanowi punkt odniesienia dla licznych odmian pisania pacyfistycznego. W wielu diagnozach doświadczenia XX wieku pojawia się przekonanie, że był to wiek wojen i dzięki wojnom wyklarował swoje dążenia. W bardziej zaawansowanych opracowaniach, takich jak monografia *Stulecie* („Le Siècle”) Alaina Badiou, spotkać się można z poglądem, że wojna stanowiła strukturę głęboką XX wieku, wieku wprowadzającego w życie to, o czym nudny i letargiczny wiek XIX tylko marzył. Dlatego, zdaniem Badiou, sceną pierwotną dwudziestego stulecia była rozstrzygająca oraz śmiertelna bitwa o wszystko. Czy można by podjąć ten wątek i uznać, że część wigoru filozoficznego oraz doniosłości poznawczej pacyfizmu w badanej prozie wynika nie tylko ze zmagania się z nacjonalistycznym, męskim i martyrologicznym imaginariem, ale i ze wspomnianymi diagnozami uznającymi konieczność ustrukturyzowania się XX wieku w śmiertelny wojenny bój ostateczny lub serię takich decydujących starć o najwyższą stawkę? Być może to tutaj widać najważniejszą wartość pisania pacyfistycznego, gdyż polemizowało ono z rzekomą filozoficzną wojennością wieku dwudziestego?

Oczywiście można by dalej zapytywać o przyczynę pominięcia perspektywy komparatystycznej, wszak przynajmniej część badanej prozy powstawała w dialogu z głośnymi europejskimi powieściami pacyfistycznymi. Również można by oczekiwać, że zagraniczny stan badań nad pacyfizmem w literaturze oprócz ważnego opracowania White’a będzie reprezentowany przez badaczki i badaczy np. niemieckich, francuskich, hiszpańskich, amerykańskich czy włoskich. Te zastrzeżenia jednak można łatwo oddalić, gdyż celem głównym rozprawy było dokonanie natury teoretycznej, czyli zbudowanie projektu krytyki pacyfistycznej i zademonstrowanie jej skuteczności w szeregu praktyk interpretacyjnych. Zauważyć należy przy okazji, że Bielas niezwykle skrupulatnie pozbierał głosy krytyki i badań na temat analizowanych dzieł oraz autorów. Na sporą pochwałę zasługuje również

strona językowo-stylistyczna rozprawy. Niewiele jest w niej ryzykownych decyzji językowych, zwykle polegających na nieuzasadnionym dopuszczeniu kolokwializmu, jak w uwadze na temat badacza, który „zdecydował się bez żadnych oporów oznajmić” swój pogląd (s. 63). Zwykle też nie piszemy o „obdzieraniu z godności” (s. 212), lecz „odzieraniu z godności”. Tytuł znanej powieści Ericha Marii Remarque’a pisany jest też konsekwentnie z błędem *Na zachodzie bez zmian* zamiast *Na Zachodzie bez zmian* (ss. 15, 92 i in.).

Podsumowując chciałbym podkreślić, że uzupełnienia, sprostowania i polemiczne propozycje w żadnym stopniu nie umniejszają mojej pozytywnej i wysokiej oceny rozprawy doktorskiej Bartłomieja Bielasa. Badacz odpowiedział na ważną potrzebę naszego czasu, gdyż poszukujemy dzisiaj wiedzy literaturoznawczej niezbędnej w praktykach rezyliencji, i udanie otworzył możliwość korzystania z bogatego instrumentarium badań nad pacyfizmem literackim. Projekt krytyki pacyfistycznej to ambitnie zakrojony i efektywny tryb lektury rewindykacyjnej, odzyskującej dla lektury antymilitarnej dzieła zamknięte w interpretacyjnych kliszach patriotycznych, heroicznych, a niekiedy wręcz nacjonalistycznych. Uznanie budzi pojemna i elastyczna definicja prozy pacyfistycznej, która pozwala śledzić wytwarzanie pro-pokojowych postaw w utworach nie podejmujących tematu wojennego wprost, lecz odkrywających nowe możliwości współżycia społecznego na zasadach szacunku, dialogu, spotkania pozbawionego przemocy. Dzięki temu trybowi lektury Bielas odzyskał dla nowych badań utwory ważnych pisarzy, takich jak Stanisław Rembek, Emil Zegadłowicz czy Czesław Straszewicz, ale i mało pamiętanych (szczególnie w badaniach) pisarzy w rodzaju Eugeniusza Małaczewskiego. Dzięki pracy Bielasa polskie badania nad literackim pacyfizmem otrzymują wreszcie syntetyczne opracowanie i spójny projekt interpretacyjny, dzięki czemu usunięty zostaje ważny niedostatek naszych badań i otwarte zostają możliwości ich dalszego rozwoju.

Stwierdzam, że zgodnie w wymogami ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce* z dnia 20 lipca 2018 roku praca doktorska mgra Bartłomieja Bielasa udanie prezentuje ogólną wiedzę teoretyczną kandydata na stopień doktora oraz umiejętność samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a przedmiotem jego rozprawy jest oryginalne rozwiązanie problemu naukowego. Na tej podstawie z pełnym przekonaniem oznajmiam, że rozprawa mgra Bartłomieja Bielasa spełnia wszystkie wymogi stawiane przed dysertacjami doktorskimi i wnoszę o dopuszczenie go do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Tomasz Mizerkiewicz  
prof. dr hab. Tomasz Mizerkiewicz